

Będzie pan tęsknił za słowacką polityką?

24 czerwca 2024

Zainicjowane przez francuski rząd agresywne podejście do Rosji okazało się porażką. Właśnie za to Francuzi „podziękowali” władzy w wyborach do Parlamentu Europejskiego – uważa słowacki europarlamentarzysta Lubosz Blacha.



Lubosz Blacha od 2012 roku piastuje mandat deputowanego Republiki Słowacji, wiceprzewodniczący Partii Kierunek – Socjaldemokracja (SMER), w październiku 2023 został wybrany na stanowisko wiceprzewodniczącego Rady Narodowej Republiki Słowacji. Nowowybrany poseł do Parlamentu Europejskiego. Skomentował rosnącą popularność ruchów narodowych w wyborach do Parlamentu Europejskiego, a także zdradził szczegóły dotyczące swoich planów na stanowisku eurodeputowanego. Z Luboszem Blachą dla portalu WolneMedia.net rozmawia Stefan Lalup.

– Gratuluję sukcesu w wyborach do Parlamentu Europejskiego. 16 lipca otrzyma Pan nominację, to chyba wiąże się z rezygnacją z niektórych stanowisk i funkcji, czy już wiadomo, kto pana zastąpi w polityce krajowej i w partii SMER?

– Poślę do Parlamentu Europejskiego zostanę 16 lipca, kiedy złożę przysięgę w Strasburgu. Jeszcze raz chciałbym podziękować wszystkim wyborcom. Wynik dla partii SMER jest naprawdę niezwykły. Dostaliśmy 5 miejsc zamiast 3, które mieliśmy wcześniej. I to jest naprawdę duży sukces. Ze względów technicznych moja kadencja członka Krajowej Rady potrwa do 15 lipca, wtedy złożę rezygnację. Natomiast z funkcji wiceprzewodniczącego Rady Narodowej Zgromadzenia Narodowego rezygnację złożę już podczas najbliższej sesji. Dużo się mówi o Tiborze Gaspar, który mógłby pełnić te obowiązki. To nie tylko mój przyjaciel, ale także świetny fachowiec i prawdziwy mąż stanu, jest więc idealnym kandydatem na to stanowisko.

– Czy obecne wyniki w skali Europy, wyniki tych wyborów odzwierciedlają atmosferę polityczną na Słowacji?

– Raczej nie jest to idealne odzwierciedlenie, bo choćby frekwencja była dużo niższa. Wprawdzie i tak wyższa w porównaniu z ostatnimi wyborami, wcześniej było to około 22%, obecnie wyniosło 34,8%, czyli 35%. Ale prawda jest taka, że te wybory są dla tych, którzy mocno angażują się politycznie. Nie tylko aktywnie, ale również emocjonalnie. To tutaj każda partia może zmobilizować swój najwierniejszy elektorat. Myślę, że pokazuje to tendencje i rzeczywiście będzie walka, o czym mówimy od dawna. To, że Słowacka Partia Postępu całkowicie wchłonęła swoich partnerów politycznych, z pewnością będzie miało swoje konsekwencje. Nie sądzę, żeby inne partie opozycyjne to zrobiły. Przecież niewielu z nich jest zadowolonych z takiego obrotu, że zostali wchłonięci. Spodziewam się raczej tarć i być może prób odłączenia od Postępowej Partii Słowacji.



– Jeśli chodzi o inne kraje UE, co pana najbardziej zaskoczyło?

– Sytuacja we Francji. Byłem nie tyle zaskoczony, ile zadowolony. Z jednej strony rząd francuski był de facto twórcą najbardziej agresywnego podejścia do Federacji Rosyjskiej w związku z wojną na Ukrainie. A potem okazało się, że Francuzi ich za to ukarali. Ponieważ Francuzi, podobnie jak większość obywateli UE, chcą pokoju i nie chcą polityki agresji i konfliktu z Federacją Rosyjską co oznacza wojnę nuklearną. Dlatego Emmanuel Macron otrzymał taki cios – to dobra wiadomość. Musiał zrezygnować ze swojego rządu, może to również skomplikować jego dalsze plany i przyszłość działań militarnych przeciwko Federacji Rosyjskiej. Jest to więc z pewnością dobra wiadomość, podobnie jak fakt upadku liberalnego rządu Belgii. Tam również liberałowie ponieśli bardzo dotkliwą stratę. W Czechach dobrą wiadomością było zwycięstwo Andreja Babiša i jego partii, ale najbardziej mnie ucieszyło, że koalicja Dość!, prowadzona przez Katarinę Koneczną z Partii Komunistycznej, zdobyła dwa mandaty. Przyjaźnimy się z Katariną, jest ona bardzo mądrym politykiem, a także patriotką. To nas łączy. Moim zdaniem właśnie to połączenie lewicowości i patriotyzmu jest przyszłością Europy. A kiedy widzę, że w niektórych krajach, na przykład w Niemczech, założona przez Sahrę Wagenknecht Partia Rozsądku i

Sprawiedliwości, dzięki takiej polityce odniosła znaczący sukces, myślę, że w przyszłości w Parlamencie Europejskim tacy deputowani będą w stanie rozdawać karty: lewicowiec i patriota jednocześnie.

– Jak postrzega pan swoją pracę w Parlamencie Europejskim? Jakie wartości promować?

– Naszym głównym hasłem był pokój, nie wojna. Przede wszystkim wysiłki na rzecz deeskalacji konfliktu na Ukrainie. Jestem przekonany, że będzie to mój główny teatr działań i jeśli to możliwe, chciałbym nad tym pracować w Komisji Spraw Zagranicznych. Jednocześnie kwestie związane z pauperyzacją społeczeństw państw Europy. To temat, w którym mogę wdrażać projekty społecznej ekonomii, wspierając spółdzielnie i wszelkie egalitarne fora społeczno-gospodarcze. Z drugiej strony trzeba powiedzieć, że możliwości pojedynczego posła do PE są ograniczone, dlatego liczę na współpracę z innymi politykami lewicowy i ruchów patriotycznych w Parlamencie Europejskim. Musimy także pokazać Brukseli i Strasburgowi, że chcemy mieć dobre stosunki ze wszystkimi czterema stronami świata powstrzymania tej historycznej rusofobii, sinofobii. Zmianę narracji i polityki wobec wszystkich państw uznawanych za niewygodne. Dlatego oczywiście zamierzam wykorzystać swoje możliwości do nawiązania kontaktów z przedstawicielami Federacji Rosyjskiej, Chińskiej Republiki Ludowej, Kuby, Wenezueli czy innych państw, które są demonizowane przez prawicę i liberałów. To będzie to jeden z obszarów mojej działalności, w którym chcę maksymalnie wykorzystać przestrzeń, jaką zapewnia mi Parlament Europejski.



– Wybrał pan już frakcję?

– Frakcja to może jeszcze za dużo, ponieważ nasze relacje z Grupą S&D, czyli z socjalistami i demokratami bardzo się pogorszyły. Osobiście uważam, że jest tam zbyt wiele punktów tarcia. Widzimy, że w niemal każdej poruszanej przez Państwa kwestii mamy różnicę zdań. Oni są za wielokulturowością, my jesteśmy przeciw. Oni są za relokacją migrantów, my odwrotnie. Opowiadają się za eskalacją konfliktu z Federacją Rosyjską i dalszą militaryzacją; my opowiadamy się za pokojowymi rozwiązaniami. Oni są za Zielonym Ładem, my go odrzucamy, przynajmniej w takiej formie, w jakiej znamy go dzisiaj. Oni są za wirtualną federalizacją Unii Europejskiej i zniesieniem VETA, my jesteśmy temu przeciwni. Te kluczowe wątki wskazują, że istnieje między nami wiele nieporozumień. Oczywiście rozważymy możliwość stworzenia zupełnie nowej frakcji. Wspomniana już Sahra Wagenknecht i inni politycy mogą stworzyć frakcję, która będzie miała wymiar nie tylko patriotyczny, ale i lewicowy. Jestem w stanie sobie to wyobrazić, ale jest to możliwe tylko w sytuacji, gdy nie dojdziemy do porozumienia z socjalistami.

– Będzie pan tęsknił za słowacką polityką?

– Moim zdaniem będę znacznie bardziej widoczny w słowackiej

polityce niż dotychczas. Z tą tylko różnicą, że na posiedzeniach plenarnych Krajowej Rady nie będę zasiadał przy stole zastępcy przewodniczącego. Będę jednak nadal aktywnie angażował się w politykę krajową, ale jednocześnie w politykę zagraniczną i europejską. Zawsze tak robiłem, więc prawie nic się nie zmieni. Tyle że nie będę już pracował w słowackim parlamencie, co jest dla mnie zupełnie nowym doświadczeniem, bo przez ostatnie 18 lat byłem tu praktycznie albo jako pracownik, albo jako doradca, a potem jako polityk. Będzie mi trochę brakowało parlamentu. Nie tak łatwo się mnie pozbyć.

Z Luboszem Blachą rozmawiał Stefan Lalup

Zdjęcia: Lubosz Blacha

Źródło: WolneMedia.net